



Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

czerwiec 2008 r. Nr 15 (22)

Kardynał Bertone na Białorusi

str. 7



Tegoroczni laureaci Nagrody: Zygmunt Walkowski, Jan Zappe – brat Ireny i Jagwigi Zappe, prezes ZPB Andrzej Borys i prezes Oddziału Dyneburskiego ZPŁ Ryszard Stankiewicz

Kustosze Pamięci Narodowej

Uroczystość wręczenia nagrody Instytutu Pamięci Narodowej «Kustosz Pamięci Narodowej» odbyła się w dniu 17 czerwca br. w Sali Rady Zamku Królewskiego w Warszawie. Tegorocznymi laureatami zostali: Związek Polaków na Białorusi, Irena i Jadwiga Zappe ze Lwowa, Helena Filipińska z Dyneburga oraz dokumentalista Zygmunt Walkowski.

Honorowy patronat nad uroczystością objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.

Tytuł jest przyznawany od 2002r. co roku przez kapitułę nagrody pod przewodnictwem prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Mogą ją otrzymywać instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne za szczególne aktywne działanie na rzecz upamiętnienia historii polskiego narodu w latach 1939-1989, a także za działalność publiczną zbieżną z ustawowymi celami IPN-u.

– Celem tej nagrody jest przywracanie i zachowanie prawdy i pamięci narodowej. Naszym zadaniem jest poszukiwanie i uhonorowanie ludzi, którzy kultywują pamięć narodu. Pamięć historyczna powinna być elementem polskiej duchowości – zaznaczył podczas uroczystości Janusz Kurtyka, prezes IPN-u.

Po wystąpieniu inauguracyjnym prezesa IPN-u zostały przedstawione kolejne sylwetki laureatów.

W imieniu Związku Polaków na Białorusi, który to od blisko dwudziestu lat działa na rzecz polskiej mniejszości na tere-

nie Białorusi, w sferze szeroko rozumianej świadomości historycznej i pamięci narodowej, nagrodę odebrała prezes ZPB Andrzej Borys.

– W imieniu organizacji serdecznie dziękuję za tak znaczące wyróżnienie. Jest tu ze mną ponad 30 osób z Białorusi, które na co dzień dbają o miejsca pamięci narodowej. To nagroda dla wszystkich społeczników Związku. Dziękuję za wsparcie Związku przez IPN. Dzięki Waszej pomocy nasza młodzież ma okazję poznania prawdziwej historii – zaznaczyła Andrzejka Borys.

Ciąg dalszy na str. 3.

Pierwszy pomnik Benedykta XVI stanie na Białorusi

Pierwszy pomnik papieża Benedykta XVI stanie we wsi Łuczaj na Witebszczyźnie – informuje portal Catholic.BY. Pomnik będzie miał 3 metry wysokości i stanie obok miejscowego kościoła.

W odsłonięciu pomnika weźmie udział biskup diecezji witebskiej Władysław Blin – podaje Catholic.BY.

Na Białorusi ustanowiono już trzy pomniki Jana Pawła II, natomiast obecny papież nie miał jeszcze na Białorusi swojego monumentu. Rządowa agencja Bielta, powołując się na dane Witebskiej Rady ds. Religii i Narodowości twierdzi, że katolicy stanowią 17,5 proc. mieszkańców Witebszczyzny.

Stefan MICHAŁSKI,
Kresy24.pl

Białoruś zablokuje Internet!

To już chyba ostatnie chwile ostatniego niezależnego źródła informacji, które dotychczas wymykało się cenzorom białoruskim. Reżim w Mińsku przystępuje do blokady krytycznych wobec siebie stron internetowych.

Białoruś zamierza wprowadzić rejestrację stron internetowych – zapowiedziała wiceminister informacji tego kraju Lidia Ananicz. Według niej, Białoruś zagraża «dezinformacyjna działalność zagranicznych stron internetowych», szczególnie tych po białorusku.

Zdaniem przedstawicieli reżimu, rejestrowanie stron internetowych powstrzyma dziennikarzy przed atakowaniem białoruskich władz. Teraz «wrogie strony» zostaną po prostu zablokowane, aby białoruscy internauci nie mieli do nich dostępu. Podobne blokady wprowadzili już dawno rządzący Chinami komuniści. «Znamy rozwiązanie, które stosują Chin, ograniczając dostęp do pewnych stron na swym terenie» – przyznaje wiceminister.

Według nieoficjalnych infor-

macji Kresy24.pl, Białoruś zakupiła już w Chinach odpowiednie oprogramowanie blokujące. Wcześniej reżim temu zaprzeczał, jednak zapomniiał usunąć tę pozycję z dostępnej statystyki białoruskiego handlu zagranicznego.

Dotychczas władze białoruskie ograniczały się do blokowania niezależnych portali internetowych, głównie w czasie najważniejszych wydarzeń politycznych, na przykład masowych demonstracji w Mińsku. Stosowały jednak dość prymitywną i nie zawsze skuteczną formę ataku sieciowego dosłownie na serwery z tymi stronami. Teraz postanowiły sięgnąć po rozwiązania bardziej zaawansowane i skuteczne.

Kilka tygodni temu hakerzy z KGB zaatakowali też najbardziej krytyczną wobec reżimu Łukaszenki stronę internetową Radia Swaboda i portal «Białoruski Partyzan». W przypadku «Partyzana» KGB zdołało nawet złamać hasło administracyjne i pominąć na portalu prowokacyjne artykuły podpisane nazwiskami jego dziennikarzy.

Internet jest dziś na Białorusi jedyną alternatywą wobec rządowej propagandy. Niezależne gazety pojawiają się tylko w drugim obiegu, sporadycznie i w małych nakładach. Niezależnych mediów elektronicznych nie ma. Jedynie z Białegostoku nadaje na rejony przygraniczne białoruskie Radio Racja, a niedawno rozpoczęła nadawanie z Polski po białorusku telewizja satelitarna Bielsat. Tymczasem opozycyjne strony internetowe i fora dyskusyjne są na Białorusi znacznie popularniejsze niż reżimowe, co niezwykle denerwuje władze.

Stefan MICHAŁSKI,
Kresy24.pl

Pisaliśmy...

... rok temu ...

«Związek działa, działa na terenie całego kraju i to napawa optymizmem. Ważne też, że jedność Polaków na Białorusi, to nie są puste slogany propagandowe, jak w sytuacji z łucznikowskim «związkiem», tylko za tym stoi rzeczywista działalność, wspólne przedsięwzięcia, wreszcie wspaniały odpoczynek w prawdzi-

wie polskiej tradycji. Oceniają to i doceniają goście z Polski, którzy swoją opinię o naszej organizacji wyrabiają między innymi dzięki imprezom, jak ta w Witebsku.»

czerwiec-lipiec 2007r. nr 3(10)

... 5 lat ...

«Białoruskie biuro amerykańskiej organizacji IREX, pomagającej organizacjom pozarządowym i niezależnym mediom w krajach byłego ZSRR, ma zostać zlikwidowane przed 7 sierpnia. Dyrektorem biura IREX Robert

Ortega powiedział dziennikarzom, że białoruskie MSZ nie zgodziło się na wymagane przez miejscowe prawo przenieście organizacji na Białorusi co oznacza, że IREX może działać w tym kraju tylko do 7 sierpnia. IREX pojawił się na Białorusi w 1997r. (na terytorium byłego ZSRR jest obecny od ponad 30 lat).»

11 czerwca 2003r. nr 28 (581)

... 10 lat ...

«Nowogródzki Sąd Rejonowy odmówił realizacji roszczeń Związku

Polaków na Białorusi w sprawie nieprawomocności decyzji z 1997 roku Nowogródzkiego Komitetu Wykonawczego o niecelowości otwarcia pierwszych klas polskich w Nowogródku. Sprawa ta toczyła się od 3 marca br. Po dwudniowym posiedzeniu sądowym we wtorek 8 czerwca, zapadł wyrok. «To nie jest nasza przegrana. Wiemy w jakim państwie żyjemy i jaką mamy strukturę sądownictwa. Dla nas to tylko początek walki o nasze prawa drogą sądową» – powiedział po ogłoszeniu wyroku prezes ZPB Tadeusz Gawin.»

11 czerwca 1999r. nr 23 (370)

Trudno zdobyć Kartę Polaka

Kolejki do konsulatów i trudne pytania. Bez zmiany procedur wydawania zaświadczeń o polskości akcja może trwać latami – alarmuje «Rzeczpospolita».

– Kiedy urodził się Henryk Sienkiewicz? Takie pytanie usłyszała osoba ubiegająca się o Kartę Polaka w konsulacie w Brześciu. Ponieważ nie potrafiła na nie odpowiedzieć, została odprawiona z kwitkiem. Z takimi i innymi problemami borykają się nasi rodacy starający się o zaświadczenie, że «należą do narodu polskiego».

– Kolejki do konsulatów są ogromne, zapisy do konsula przyjmowane są już na 2010 rok – mówiła prezes nieuznawanych przez rząd w Mińsku władz Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys podczas wczorajszego, inauguracyjnego posiedzenia Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy marszałku Senatu RP.

Na Białorusi sytuacja jest bardzo trudna – i to nie ze względu na niechętną postawę białoruskich władz. Polskie konsulatory nie dają sobie rady z obsługiwaniem interesantów. W Grodnie trzeba się umówić z konsulem telefonicznie, czynna jest jednak tylko jedna linia i nie sposób się dodzwonić. Nawet jeśli się uda, interesantów odstrasza proponowane terminy rozmowy z konsulem. – Nie możemy Karty Polaka utopić w ogólnym zniechęceniu! – ostrzegala Andżelika Borys.

Zwypowiedzi przedstawicieli innych organizacji polskich wynika, że składanie wniosków o Kartę Polaka byłoby jeszcze trudniejsze, gdyby nie aktywność tych stowarzyszeń. Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa szczegółowo opowiadała, jak polscy działacze tworzą spisy zainteresowanych, wspólnie z konsulatami opracowują harmonogramy spotkań.

– To chodzi jak szwajcarski zegarek – zapewniała. Tyle że do czasu oddania nowej siedziby konsultatu we Lwowie osoby zajmujące się Kartą gnieżdżą się w ciasnych pomieszczeniach. Nawet gdyby przyjąć nowych pracowników, nie mieliby gdzie usiąść. W Rosji natomiast problemem jest to, że Polakom niełatwo dotrzeć do częstokroć odległych konsulatów. – Od nas do Moskwy pociągami trzeba jechać półtora dnia, a nie każdy kupi bilet na samolot – tłumaczył Aleksander Sielicki, szef polskiego stowarzyszenia Jedność w kraju krasnodarskim.

– Jeśli w tym tempie będą rejestrowane wnioski i wydawane Karty, cała operacja potrwa nawet sto lat! – alarmował Michał Dworczyk (PiS), jeden z autorów ustawy o Karcie Polaka.

Zdaniem senatora Łukasza Abgarowicza (PO) ustawę trzeba będzie znolizować. Dopracowania wymagają kryteria uznania za Polaka. Na Białorusi (wówczas – Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej) był okres, gdy noworodkom w akcie urodzenia nie chciano wpisywać narodowości polskiej. Udowodnienie polskości za pomocą dokumentów może więc być trudne. Na Ukrainie rozwiązano ten problem. – Radzimy zainteresowanym, by opisali historię swojej rodziny – mówiła Emilia Chmielowa. W Rosji wielu Polaków nie zna polskiego. – Może należałoby wprowadzić wymóg zapisania się na odpowiedni kurs? – zastanawiał się senator Abgarowicz.

Mieszkający na wschód od Bugu Polacy twierdzą jednak, że będą starać się o Karty, nie zważając na przeszkody. – Tyle czekaliśmy, poczekamy jeszcze trochę – mówiła pani Chmielowa. Zwłaszcza że Karta ma też plusy. Spowodowała aktywizację polskich społeczności.

Piotr KOŚCIŃSKI

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Antoninie Waniszewskiej
Wyrazy najszczerzego współczucia z powodu śmierci


SYNIA

Składają Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie oraz redakcja Głosu

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że zmarł


SERGIUSZ CYBIZOW,
członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Drogiej koleżance **Antoninie Waniszewskiej**
Składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci


SYNIA

Koledzy i koleżanki ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Głęboko poruszeni wiadomością o śmierci drogiego nam


SERGIUSZA CYBIZOWA
Składamy wyrazy serdecznego współczucia Jego Rodzinie
Pogrążeni w smutku koleżanki i koledzy TPP

Pechowy Nieśwież

Była siedziba książąt Radziwiłłów ma wyjątkowego pecha. Jak nie pożar, to niszczący zabytki konserwatorzy. Jak nie konserwatorzy, to znów pożar...

– Ognia nie było widać, dym walił spod dachu – tak relacjonował «Radiu Svaboda» pożar w budynku byłego ratusza miejscowy dziennikarz Aleś Bieli. Jak ustalili strażacy, ogień zaprószono w znajdującej się w podwórzu restauracji. Rozpalono tam grilla, a iskry trafiły pod dach XVI-wiecznego zabytku, znajdującego się na liście UNESCO.

– Przyjechało pięć ekip strażackich, strażacy biegali po dachu, tłumili ogień. Uszkodzenia są widoczne w sklepach, a zwłaszcza w księgarni. Strażacy wylali bardzo dużo wody – mówią świadkowie.

To kolejny pożar, który ostatnio niszczy nieświejskie zabytki. W Boże Narodzenie 2002r. ogień



Zespół zamkowy w Nieświeżu

zaprószyli robotnicy, pracujący przy pracach restauracyjnych na zamku książąt Radziwiłłów. W wyniku spłonęło całe skrzydło

budynku. Kolejnych zniszczeń dokonują obecnie sami konserwatorzy, którzy wyburzają całe fragmenty murów, zastępując

oryginalne dzieło dawnych budowniczych współczesnymi atrapami.

Jan NACEWICZ

55 lat «Kuriera Wileńskiego»

30 czerwca br. «Kurier Wileński» obchodzi swe 55. urodziny. Przed 55 laty, po raz pierwszy po wojnie, w Wilnie ukazał się pierwszy numer codziennej gazety po polsku – «Czerwony Sztandar». W myśl partii komunistycznej, która była inicjatorem założenia w Wilnie gazety w języku polskim, ten dziennik miał wychowywać Polaków na Wileńszczyźnie w duchu komunistycznym.

Duch i treść dziennika nie odbiegały od ówczesnych periodyków wydawanych po litewsku i rosyjsku. «Sztandar» sławił zalety ustroju i jego budowniczych. Ale już w pierwszym roku istnienia gazety na jej łamach zaczęły pojawiać się teksty, w których poruszano gorące tematy, a ich rozwiązanie przyczyniało się do utrzymywania polskiej tożsamości i

świadomości narodowej. Przede wszystkim chodziło o sprawy polskiej oświaty: drukowanie podręczników w języku polskim, działalności sieci polskiego szkolnictwa.

Gazeta, pomyślana jako tuba propagandowa, praktycznie od początku swego istnienia funkcjonowała równolegle jako ważny i z upływem czasu coraz bardziej istotny ośrodek polskości, źródło inspiracji niezliczonej liczby inicjatyw w dziedzinie szeroko pojętej kultury i oświaty. Już od lat 60-tych i 70-tych coraz bardziej widoczny stał się na łamach podział na nieuchronny balast, czyli materiały partyjno-propagandowe i artykuły pisane przez Polaków – dla Polaków.

«Czerwony Sztandar» był także źródłem informacji i jedyną trybuną również dla Polaków z Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Rosji i innych sowieckich republik. Wilno w sposób naturalny urosło do rangi ośrodka polskości w skali całego ZSRR, a w tym gazeta miała swoje nie-

kwestionowane zasługi.

Gazeta także przyczyniła się do obrony przed zniszczeniem części zabytkowego cmentarza Rossa w Wilnie, wskrzeszeniem tradycji przedwojennych wileńskich Kiermaszy Kaziukowych. Przy redakcji działało Koło Literackie, przez które przewinęła się cała plejada wileńskich powojennych poetów.

Dziennik nie ograniczał się do tradycyjnej roli mass mediów, polegającej jedynie na opisywaniu i komentowaniu rzeczywistości. Gazeta sama tę rzeczywistość w sposób konkretny i praktyczny aktywnie tworzyła i nadawała jej kształt, który był najbardziej pożądanym i służył interesom polskim.

Gdy więc w Związku Radzieckim nadeszły czasy «pierestrojki», na Litwie powstało pierwsze w całym Związku Sowieckim masowe społeczne stowarzyszenie polskie – Związek Polaków, a inicjatorami powołania organizacji byli właśnie – prawie

bez wyjątku – dziennikarze gazety. 9 lutego 1990r., miesiąc przed ogłoszeniem przez Litwę niepodległości, gazeta przestała być organem partyjnym i zaczęła ukazywać się pod tytułem «Kurier Wileński». Gazeta stała się trybuną, z której głoszone hasła polskiego odrodzenia narodowego.

Dzisiaj «Kurier Wileński» jest jedynym polskim dziennikiem, wydawanym na kontynencie europejskim poza granicami Polski i jedynym dziennikiem mniejszości narodowych na Litwie, wydawanym przez przedstawicieli samej mniejszości narodowej. Sprawa zachowania polskości wśród Polaków na Litwie jest priorytetowym zadaniem «Kuriera Wileńskiego». Piszemy przede wszystkim o Polakach i dla Polaków – i tak pozostanie w przyszłości.

Z okazji 55-lecia życzymy wszystkiemu najlepszemu naszym czytelnikom, a także obecnym i byłym pracownikom «Czerwonego Sztandaru» – «Kuriera Wileńskiego».

Redakcja «Kuriera Wileńskiego»

Konkordat z Watykanem

Prowadzimy z Watykanem rozmowy o zawarciu Konkordatu – ujawnił na konferencji prasowej białoruski pełnomocnik ds. religii i narodowości Leonid Hulaka.

«W przypadku religii katolickiej powinien być to dokument wyższej rangi, umowa między Republiką Białoruś a Watykanem, która umocni normy prawne regulujące stosunki między państwami w różnych kwestiach. Chociaż to bardzo trudna praca, już ją zaczęliśmy, razem z metropolitą mińsko-mohylewskim arcybiskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem» – wyjaśnia przedstawiciel białoruskich władz.

Obserwatorzy zadają jednak pytanie: co białoruski reżim otrzyma w zamian za podpisanie Konkordatu? Cerkiew

prawosławna w zamian za swoją uprzywilejowaną pozycję płaci zaangażowaniem w propagandę Łukaszenki i popieraniem wszystkich jego inicjatyw, nawet kontrowersyjnych. Innym ważnym pytaniem jest stosunek hierarchów na Białorusi do polskości w tamtejszym kościele. «Władze od dawna chcą rozbić jedność Kościoła, zwalczając polskich księży i propolską część kleru. Jednocześnie demonstrują poparcie dla probiałorusko nastawionych księży i biskupów» – mówi jeden z polskich księży, który od kilkunastu lat pracuje na Białorusi. Według niego, reżim – stosując zasadę kija i marchewki – próbuje wymusić na hierarchii zgodę na pozbycie się polskich księży z Białorusi i zredukowanie używania języka polskiego w czasie nabożeństw.

SM

NKWD na ikonach!

Takich ikon nie ma w żadnej innej świątyni na całym świecie. Ci, którzy po raz pierwszy trafiają do Świątobokrowskiej cerkwi w Grodnie są zdumieni, a czasami nawet oburzeni. Szczególnie byłych komunistów ikony kłują w oczy.

Świątobokrowska cerkiew ma już sto lat, zbudowano ją na początku XX wieku, aby uczcić pamięć żołnierzy poległych w wojnie rosyjsko-japońskiej 1905r. Ikony zamówił nieżyjący już były proboszcz cerkwi Gienadź Jabłoński, który sam był represjonowany w czasach sowieckich. «To były straszne i zakłamanie czasy i trzeba o nich pamiętać» – mówił.

Miejscowi parafianie już dawno przyzwyczaili się do

ikon z NKWD-zistami, jednak wiele osób, które są tu po raz pierwszy, nie kryje oburzenia. «Spory wokół tych ikon wybuchają niemal codziennie» – mówi pracujący w cerkwi o. Aleksander Hombak z prawosławnej diecezji grodzieńsko-wołkowyskiej. «Chociażby wczoraj. Mielśmy tu pogrzeb pewnego człowieka, który kiedyś działał w komunistycznym komsomole. I w trakcie mszy kilka starszych kobiet, które z nim wcześniej pracowały, zaczęło się oburzać, że takie ikony tu wiszą. Pytały: czemu masoni i żydzi plugawią naszą historię?» – opowiada duchowny.

«Ale wiele osób reaguje pozytywnie. Szczególnie ci, którzy pamiętają represje. Również przyjezdni z Polski i Rosji dziękują nam za to, że mamy w cerkwi takie ikony» – mówi o. Aleksander Hombak.

Radio Swaboda



Działacze ZPB z Grodna, Brześcia, Mińska, Wołkowyska, Baranowicz, Smorgoń, Sopoćkiń, księża oraz Jarosław Książek, konsul generalny RP w Brześciu, wraz z małżonką

Kustosze Pamięci Narodowej

Ciąg dalszy ze str. 1.

W opinii IPN-u, do najważniejszych osiągnięć Związku należy działalność edukacyjna, skierowana do polskich rodzin i dzieci na Białorusi. Organizacja prowadzi ją m.in., w ramach kusów języka polskiego i historii oraz kultury. Członkowie Związku upamiętniają wszystkie najważniejsze rocznice narodowe, wydają prasę związkową «Głos znad Niemna na uchodźstwie» i «Magazyn Polski na uchodźstwie». Opiekują się także mogiłami polskich powstańców z 1863r., żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920, wojny obronnej 1939r. oraz żołnierzy AK. Szacuje się, że tylko w obwodzie grodzieńskim istnieje ponad 200 miejsc polskiej pamięci narodowej.

Kolejną laureatką nagrody została Helena Filiponek, która jest duchową przywódczynią 16-tysięcznej Polonii na Łotwie, nauczycielką i działaczką społeczną, członkinią AK. Helena Filiponek ratowała materiały dokumentujące losy tamtejszych Polaków i polskich organizacji, angażowała się w pomoc uciekinierom z Lidy – organizowała ubrania, leki, przygotowywała posiłki. Brała również udział w akcji wydostawiania Polaków z obozów dla internowanych i przetrzymywania ich przez Bałtyk na Zachód. W



Uczestnicy uroczystości w Senacie RP

1993r. podczas pielgrzymki na Łotwę Jan Paweł II udzielił jej osobistego błogosławieństwa.

W gronie tegorocznych laureatów znalazły się siostry Irena i Jadwiga Zappe ze Lwowa. Po II wojnie światowej siostry Zappe stworzyły we Lwowie dom pomocy polskim dzieciom i młodzieży. Podtrzymywały tożsamość narodową i kształciły

świadomość historyczną młodzieży poprzez udzielanie tajnych lekcji historii, literatury i języka polskiego. Za swoją działalność siostry były prześladowane przez KGB, szkanowane w miejscach zatrudnienia.

Ostatni z tegorocznych laureatów nagrody – Zygmunt Walkowski, jeden z najbardziej zasłużonych badaczy i dokumentalistów polskiej historii najnowszej, zwłaszcza okresu II wojny światowej, uważany powszechnie za najwybitniejszego znawcę ikonografii fotograficznej i filmowej Warszawy tamtego czasu. Walkowski dokonał rekonstrukcji filmowych kronik Powstania Warszawskiego, przygotował m.in. oprawę zdjęciową do książki «Dni walczącej stolicy» prof. Władysława Bartoszewskiego.

Na zakończenie uroczystości prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Czesław Cywiński podziękował tegorocznym laureatom.

– Kochani, z ogromnym wzruszeniem do Was mówię te słowa, bo przecież to Wy stanowicie Polskę,

o której zawsze marzyli Piłsudski i wielcy Polacy. Dla Was Polska jest świętością. Dziękuję IPN-owi za to, że uczycie tożsamości narodowej, że pokazujecie skromne, ale jakże zasłużone osoby, odtwarzacie nasze dzieje od tylu lat, reagujecie na wszystkie nasze prośby, m.in. o poszukiwanie zaginionych, historie naszych bohaterów. I dzięki Wam szkoły, którymi się opiekujecie, dostają najnowsze wydawnictwa o nieznannej historii Polski. Naród, który nie szanuje swojej historii nie ma przyszłości – zaznaczył Czesław Cywiński.

Na uroczystości byli obecni: Anna Fatyga, szefowa Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, marszałek Senatu RP Zbigniew Romaszewski wraz z małżonką oraz honorowy prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prof. Andrzej Stelmachowski. Listy z pozdrowieniami i gratulacjami dla laureatów wystosowali marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski i Metropolita Warszawski abp Kazimierz Nycz.

Iness TODRYK

UCZESTNICY o Nagrodzie:

Zbigniew ROMASZEWSKI, marszałek Senatu RP:

– Jednym z większych przeżyć, powiedziałbym patriotycznych była sytuacja, kiedy to dwa lata temu obchodziłem 3 Maja w Grodnie. U nas, w Warszawie, niewątpliwie jest to doniosła uroczystość... Ale prawdziwą satysfakcją to odniosłem w Grodnie. Kiedy zobaczyłem, że ludzie przyszli na swoje święto, dla swojej własnej satysfakcji, żeby być ze sobą... Ta atmosfera to chyba i jest tą główną pamięcią, którą Związek Polaków szerzy na Białorusi. Polacy na Białorusi są! I są z tego dumni i potrafią z tego się cieszyć. Różne będą jeszcze koleje losu, targi i przepychanki, sytuacje trudne oraz sukcesy. Życzę Wam, żeby tych sukcesów zbieraliście jak najwięcej.



Józef PORZECKI, wiceprezes ZPB:

– Kustosz Pamięci Narodowej z pewnością jest ogromnym wyróżnieniem dla naszej organizacji, ale i zobowiązaniem do dalszego kultywowania działań związanych z upamiętnianiem miejsc polskiej pamięci narodowej. W tę nagrodę jest włożony wysiłek wielu ofiarnych ludzi, którym nie są obojętne miejsca wiecznego spoczynku tych, którzy zginęli za Ojczyznę. Na terenach współczesnej Białorusi znajduje się kilkaset miejsc polskiej pamięci narodowej: są to groby powstańcze, groby z okresu odbudowy Państwa Polskiego, groby żołnierzy z 1920r., groby z okresu wojny obronnej 1939r., groby żołnierzy AK oraz symboliczne krzyże ku czci Sybiraków i Zbrodni Katyńskiej. Z pewnością naszym głównym zadaniem i obowiązkiem jest strzeżenie i pielęgnowanie tych, które świadczą o historii naszych ziem, podkreślają bohaterstwo mieszkańców Kresów Wschodnich. Te miejsca pamięci narodowej świadczą o tym, że tu była Polska. Jesteśmy wdzięczni poszczególnym organizacjom i instytucjom za okazywaną pomoc w renowacji i upamiętnianiu miejsc polskiej pamięci narodowej.



Ks. Leon ŁADYSZ, Wojstom:

– Podczas wręczenia nagrody czułem nie tylko radość, ale i dumę, że właśnie w tak ciężkich warunkach nie tylko istnieje nasz Związek, ale sprawnie działa. Oczywiście, że to zasługa wszystkich Polaków, którzy wytrwali, nie załamali się. Pomaga nam wszystkim duch naszych dziadów i pradziadów, którzy walczyli za wolność. Na terenie naszej parafii, na cmentarzu znajduje się grób legionisty 1920r. Grób był zaniedbany, odnowiliśmy tablicę i nieczytelny napis. Zawsze z wiernymi modlimy się w tym miejscu, składamy wieńce i zapalamy znicze. Także na terenie kościelnym w 2005r. za pomocą wiernych i oddanych parafian sprawom polskim postawiliśmy symboliczny krzyż-pomnik Ofiarom faszyzmu i stalinizmu. Podczas wojny przez dwa lata w Wojstomiu byli faszysty, wiele niewinnych osób zginęło. Wielu z mieszkańców również zostało wywiezionych na Syberię. Ludzie przychodzili do mnie i prosili o taki symboliczny krzyż-pomnik. Postawiliśmy pomnik, ale ze strony władz było wiele zarzutów. Mówiono nam, że to sprawa polityczna, i to nie my decydujemy o tym, kto był faszystą, a kto komunistą.



Ks. Witalij MYSZONA, Lelczyce:

– Miałem ogromną satysfakcję z tego, że nie jesteśmy obojętni dla Polski. Odczuwam ogromną radość i dumę z naszych Polaków, którzy mimo wszystko trwają i walczą o swoje prawa i tożsamość narodową. Nasze tereny znajdują się najdalej od Polski, na Homelszczyźnie. Niestety miejsc pamięci narodowej zostało niewiele. Przecież polskie cmentarze na Polesiu były zdewastowane. Na jednym z cmentarzy, w wiosce Lochnica, opiekujemy się dwoma polskimi nagrobkami z 1851r. i 1869r. Są na nich napisy w języku polskim i wezwanie rzymskokatolickie. A były to lata powojenne, kiedy ze strony władzy carskiej wznowiły się represje do ludności polskiej, katolickiej. Zamykano wówczas szkoły polskie na Polesiu. Kościoły przerabiano na cerkwie prawosławne. A więc pozostać katolikiem i deklarować swoją przynależność do narodu polskiego było prawdziwym wezwaniem. Polacy byli skazani na tułaczkę, głód... Obecnie ta historia w podręcznikach szkolnych jest przedstawiona kłamliwie. A właśnie miejsca pamięci narodowej świadczą o tej prawdzie historycznej, którą staramy się przekazywać następnym pokoleniom.



Rozmawiała
Iness TODRYK

DOTYCHCZASOWI LAUREACI NAGRODY:

2002r.: Elżbieta Zawacka, prof. Tomasz Strzembosz, Andrzej Zagórski

2003r.: Prof. Janusz Kazimierz Zawodny, Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość, Studium Polski Podziemnej

2004r.: Prof. Władysław Bartoszewski, Zespół redakcyjny edycji Zrzeszenie «Wolność i Niezawisłość» w dokumentach, Zofia Leszczyńska

2005r.: Barbara Otwinowska, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Stanisław Dąbrowa-Kostka, o. Józef Mońko, Stowarzyszenie «Archiwum Solidarności»

2006r.: Czesława i Eugeniusz Cydzikowie, Andrzej Krzysztof Kunert, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Zakon oo. Paulinów

2007r.: Halina Martinowa, ks. prałat Wacław Karłowicz, Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945r., Paweł Jasienica

«Musimy starać się, żeby sprawy do tej pory elementem debaty



Maciej Płażyński urodził się 10 lutego 1958 r. w Młynarach, dawne woj. elbląskie. Po rozpoczęciu w 1977r. studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Gdańskiego związał się z Ruchem Młodej Polski. We wrześniu 1980r. współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów – pierwszej w Polsce niezależnej organizacji studenckiej, przewodniczący NZS Uniwersytetu Gdańskiego. Jesienią 1981r. kierował strajkiem okupacyjnym na Uniwersytecie Gdańskim. W 1983r. współtworzył i został pierwszym prezesem Spółdzielni Pracy Usług Wysokościowych "Gdańsk", którą kierował do 1990r. Firma ta stanowiła bastion gdańskiej opozycji, wspierała polityczną aktywność podziemnej Solidarności na Pomorzu i w innych regionach Polski. W roku 1987 wybrany prezesem konserwatywnego "Klubu Myśli Politycznej im. Lecha Bądkowskiego", skupiającego środowiska gdańskich konserwatystów i liberalów.

Od sierpnia 1990r. do lipca 1996r. był pierwszym niekomunistycznym wojewodą gdańskim (nominację otrzymał od Tadeusza Mazowieckiego).

W wyborach parlamentarnych we wrześniu 1997r. kandydując z listy Akcji Wyborczej Solidarność jako przedstawiciel Gdańskich Komitetów Obywatelskich uzyskał najlepszy wynik wyborczy w Polsce (125 tys. głosów). Wybrany przez Sejm bez głosu sprzeciwu Marszałkiem Sejmu III kadencji.

19 stycznia 2001r. wraz z Andrzejem Olechowskim i Donaldem Tuskiem powołał Platformę Obywatelską. W wyborach parlamentarnych 2001 Maciej Płażyński startując z listy PO uzyskał najlepszy indywidualny wynik w okręgu gdańskim. Maciej Płażyński został Przewodniczącym partii PO i Klubu Parlamentarnego PO. W wyborach parlamentarnych 23 września 2005r. Maciej Płażyński wystartował jako niezależny kandydat na senatora, po raz kolejny udowadniając, że ma wielkie osobiste poparcie wyborców i nie potrzebuje wsparcia sztyldem partyjnym. Maciej Płażyński zdobył ponad 150 tys. głosów, co było najlepszym wynikiem w okręgu gdańskim i jednym z najlepszych w całym kraju. Został wybrany Wicemarszałkiem Senatu VI kadencji.

Od 11 maja 2008r. Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Rozmowa z Maciejem Płażyńskim, prezesem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Panie Marszałku, czy w Pańskiej biografii, w przeszłości Pańskiej rodziny, pojawiają się wątki związane z Polonią bądź z Kresami?

– Rodzina mojej matki pochodzi z Wielkopolski, z Poznania, zaś rodzina ojca po części z Lublina, po części z Tarnopola. Tak więc jestem mieszańką krwi polskiej z dwóch stron, dość różnych w charakterze i w temperamentie. Na Kresach nikt z naszej rodziny już nie został, kiedy zmieniały się granice Polski wszyscy wędrowali wraz z granicami. Niemniej coś pozostało w emocjach, w genach, bo podczas pierwszej mojej wizyty na terenach dawnej Rzeczypospolitej serce biło jakoś inaczej. Ale sentyment do Kresów jest w Polsce sentymentem szerszym niż miejsce urodzenia. Właśnie na tych pogranicznych terenach kształtowała się przecież nasza kultura. We wzorzec polskiego patriotyzmu mamy wpisane to wszystko, co działo się w przeszłości na Kresach, które stały się częścią naszego polskiego kośca.

Lata 90. były okresem szczególnego otwarcia społeczeństwa i władzy na sprawy kresowe i polonijne, teraz to zainteresowanie spada. Będąc wojewodą gdańskim, marszałkiem sejmu i wicemarszałkiem senatu był Pan świadkiem i w pewnym sensie współtwórcą tych zjawisk. Jak to wyglądało w oczach człowieka sprawującego władzę polityczną?

– Zgadzam się z tym, że zainteresowanie sprawami polonijnymi spada i trzeba zastanawiać się co zrobić, żeby tę tendencję powstrzymać. Ten temat nie jest już tak sentymentalnie i emocjonalnie odbierany, jak po przemianach w latach 90. Wtedy chłoniliśmy Kresy, odbudowywaliśmy kontakty z Polakami ze Wschodu i Polonią z Zachodu, bo nagle stało się to możliwe, można było o tym mówić, powoływać stowarzyszenia kresowe, prowadzić normalną aktywną działalność. Wszyscy mieliśmy świadomość, że odrabiamy straty spowodowane rozrywaniem Wspólnoty, przerywaniem kontaktów, że próbujemy nadrobić i wynagrodzić 50 straconych lat. Później to trochę osłabło, przyszła fascynacja integracją z Unią Europejską, z czasem pojawiły się problemy związane z nową emigracją. Teraz przyszedł właściwy moment na wyrównanie naszych zainteresowań, przy czym musimy mieć świadomość różnic między grupami Polaków i Polonii, musimy też pamiętać, że wszyscy razem stanowimy Wspólnotę Polską.

«Program polonijny» jest od lat obowiązującą częścią zagranicznych wizyt każdej publicznej osoby sprawującej ważne funkcje w państwie. Przy każdej wizycie na Litwie, Ukrainie, w Rosji, w Stanach Zjednoczonych,

w Ameryce Południowej, Australii oczywiście są spotkania z Polakami, składanie wieńców w miejscach pamięci i na polskich grobach, podkreślanie dorobku Polaków. To jest wymiar symboliczny, ale potrzebujemy znacznie więcej, potrzebujemy bardziej twardego i poważnego potraktowania wielu problemów, które przez lata nie były rozwiązywane.

Wstąpienie do UE nie doprowadziło automatycznie do pokonania wszystkich trudności.

Najbliższe spraw Polonii i Polaków za granicą byłem wtedy, kiedy sprawowałem funkcję wicemarszałka Senatu. Senat RP rozacza szczególnie patronat nad sprawami polonijnymi, prezydium Senatu podejmuje decyzje o podziale środków przeznaczonych na wspieranie działalności polonijnej, senatorowie uczestniczą w wielu spotkaniach i wyjazdach związanych z tą tematyką. Wydaje mi się zatem, że należę do polityków dobrze wyedukowanych w problematyce polonijnej i że dotychczasowa działalność polityczna przygotowała mnie do funkcji, jaką sprawuję teraz w Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska».

Jak Pan Marszałek ocenia dotychczasowe kierunki działań Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»?

– Misja Stowarzyszenia jest stała, natomiast sposób wykonywania tej misji musi być korygowany, dlatego że świat się zmienia, czego najlepszym przykładem jest nowa emigracja. Priorytety pozostają te same. Na pewno bez względu na podział geograficzny jest to szkoła polska i język polski, bo bez tego tracimy tożsamość, rozpylamy się w otoczeniu. Dotyczy to zarówno zwartych środowisk, takich jak na Wileńszczyźnie czy Białorusi, ale jeszcze bardziej tych środowisk, które żyją w rozproszeniu – również nowej emigracji.

Uważam, że coraz większym problemem, coraz poważniejszym wyzwaniem będzie kształcenie dzieci nowych emigrantów na Zachodzie. Oczywiście rodzice nie tracą języka, bo mają codzienny kontakt z Polską, telefoniczny, internetowy, często podróżują do Polski. Inaczej jest z dziećmi. Rozmawiają z rodzicami po polsku, ale uczą się w szkole niemieckiej, angielskiej, a to nie jest to samo, co ukończenie polskiej szkoły, która pozwala na powrót do kraju wtedy, kiedy się chce i płynne wejście do polskiego systemu edukacji. Zależy nam na tym, aby emigranci wracali zawsze, kiedy stwierdzą, że warto do Polski wracać. To jest jedno z podstawowych zadań «Wspólnoty», oczywiście we współpracy z MEN i MSZ.

Zwarte skupiska Polaków są naturalnym obszarem naszych zainteresowań. Tam gdzie jesteśmy w większości, tam jest

potrzebna silna szkoła, która teraz musi być lepsza niż szkoła miejscowa. Szkoła polska na Litwie musi być lepsza niż szkoła litewska, szkoła polska na Białorusi musi być lepsza niż szkoła białoruska, bo tylko w ten sposób przyciągniemy zdolniejszych, ambitniejszych, tych na którym nam szczególnie zależy.

Kolejne istotne zadanie to monitorowanie przestrzegania praw Polaków za granicą – myślę przede wszystkim o Białorusi, Litwie, Ukrainie, Niemczech. Wbrew pozorom nie wszystkie państwa przestrzegają traktatów i konwencji europejskich, w związku z tym naszym zadaniem jest upominanie się i interwencje u władz polskich o właściwą reakcję.

Wydaje mi się – i mówię to jako polityk – że «Wspólnota» powinna być w naszym kraju ważnym elementem debaty na temat spraw Polonii i Polaków za granicą. W kraju, ponieważ właśnie tutaj wykuwają się istotne decyzje polityczne i tutaj należy budować nacisk opinii publicznej. Nie możemy zapominać, że jeśli chcemy skutecznie pomagać rodakom, to musimy o tym twardo, czasami krytycznie, ale zawsze głośno i wyraźnie mówić, dyskutować, przypominać tak sentymentalne, jak i racjonalne argumenty. Musimy starać się, żeby sprawy polonijne były istotniejszym niż do tej pory elementem debaty publicznej w Polsce, bo tylko wtedy przyciągniemy uwagę polityków.

Jednym z gorących tematów polonijnych była sprawa repatriacji. Nowe rozwiązania prawne złożyły cały jej ciężar na barkach samorządów. Repatriacja zaczęła zamierać. Czy zdaniem Pana Marszałka repatriacja jest jeszcze potrzebna i jak widzi Pan rolę państwa i organizacji pozarządowych w jej ewentualnej realizacji?

– Nierozwiązanie sprawy repatriacji uważam za zaniechanie państwa polskiego. Po roku 1989 taki był nasz moralny obowiązek i tego wymagała również polska racja stanu. Obowiązek przede wszystkim dlatego, że Polacy pojawili się w Kazachstanie nie z własnej woli, ale ponieważ uznano ich winnymi bycia Polakami. Nie należy przyjmować tłumaczenia, że to zaniechanie było wynikiem słabości finansów publicznych, bo w czasach PRL-u akcją repatriacji zrealizowano na kolosalną skalę, a co by nie powiedzieć Polska była wówczas całkowicie zniszczona.

W sprawie repatriacji nie było determinacji politycznej. Państwo, które powinno wziąć na siebie ten obowiązek zepchnęło kłopoty na samorządy, a te przeprowadzały repatriację dopóki wystarczyło entuzjazmu i środków, czyli krótko. Obecnie, po kilkunastu latach zmiany w stosunku do repatriacji nastąpiły po obu stronach

– również wśród Polaków z Kazachstanu. Ich status materialny uległ poprawie, starsze pokolenie związane emocjonalnie z Polską odchodzi, jednak w dalszym ciągu kilka tysięcy oczekujących świadczy o zainteresowaniu repatriacją. Stracił aktualność argument ekonomiczny, przeciwnie, Polska szuka rąk do pracy. W związku z tym sięgamy – choćby z tego tylko względu – po tych, którzy są nam kulturowo i emocjonalnie najbliżsi, po Polaków, którzy nie z własnej woli zostali poza granicami.

Z tych dwóch względów – zobowiązania moralnego i przesłanek ekonomicznych – powinniśmy dać szansę rodakom, którzy chcą przyjechać. Oczywiście ze świadomością, że repatriantom musimy udzielić pomocy w zagospodarowaniu i że obowiązek ten spoczywa na państwie, a nie na samorządach. Chciałbym, żeby «Wspólnota» była ponownie inicjatorem poważnej debaty na ten temat, z naciskiem na polityków, że problem repatriacji, choć jest już na mniejszą skalę, musi być rozwiązany inaczej niż do tej pory.

Przyjmując funkcję prezesa miał Pan Marszałek pewną wiedzę o Stowarzyszeniu i wyobrażenie o zarządzaniu taką instytucją. Czy nadchodzą zmiany?

– Wspólnota ma 18 lat i przez te 18 lat miała dużą stabilizację personalną, przynajmniej na samych szczytach, co jak w każdym zarządzaniu ma dobre, ale też i złe strony. Przyjście nowego zwierzchnika zawsze powoduje zmiany. Byłoby jednak niewłaściwie już w dwa tygodnie po wyborze przedstawiać gotowe recepty. Każde stowarzyszenie, także «Wspólnota» ma swoją specyfikę, którą trzeba uszanować. Z drugiej strony konieczne są zmiany, dlatego że życie się zmienia, Polska się zmienia, Polacy za granicą i ich problemy również się zmieniają. W związku z tym pojawiają się przed Stowarzyszeniem nowe wyzwania, powstała na «rynku polonijnym» konkurencja. Konkurencja nie jest niczym złym, również i w tym zakresie, ale powoduje, że trzeba być po prostu sprawniejszym. Poświęcę «Wspólnocie» tyle czasu, ile będzie potrzeba, nie rezygnując jednocześnie z zajmowania się polityką parlamentarną. Na pewno więcej czasu będą wymagały pierwsze miesiące, kiedy trzeba wypracować taki model pracy, który uważałbym za optymalny.

W takim stowarzyszeniu, o tak doniosłych zadaniach i jak na warunki polskie dużym, potrzeba połączenia dwóch mechanizmów. Z jednej strony społecznego, bo jest to stowarzyszenie, opierające się na działaczach pracujących społecznie. Ich aktywność, oby była jak najżywsza, jest koniecz-

na dla istnienia organizacji. Z drugiej strony niezbędny jest element profesjonalny, bo tego typu przedsięwzięcia nie mogą istnieć bez bardzo dobrze funkcjonującego profesjonalnego zaplecza, koniecznego do optymalnej realizacji trudnych zadań, skomplikowanego rozliczania budżetowych pieniędzy, rywalizowania o dotację oraz poszukiwania nowych źródeł finansowania działalności. Tego wszystkiego nie da się zrealizować w oparciu o działalność społeczną, w związku z tym te dwie sfery trzeba połączyć. Jeśli jedna z nich uzyskuje nadmierną przewagę, to źle się to odbija na jakości realizacji misji, która jest «Wspólnocie» powierzona.

W kręgach władzy toczy się od lat dyskusja na temat ośrodka decydującego o polityce polonijnej państwa i dysponującego stosownym do tego celu budżetem. Dotąd był to Senat, wiemy jednak, że dyskusje nadal trwają...

– Politycy mają bardzo często tendencję do udawania, że rozwiązują problem, powołując komisję lub nowy urząd. Powołanie nowego urzędu ds. polonijnych nie jest potrzebne. Warto szanować naszą tradycję, a w tę tradycję wpisuje się Senat, jako tradycyjny opiekun Polonii. Oczywiście, z poszanowaniem konstytucyjnych zadań ministra spraw zagranicznych, realizowanych przez placówki konsularne, a także zadań ministerstwa edukacji narodowej. Wystarczy tylko nieco dobrej woli, żeby te zadania lepiej koordynować.

Senat zaś ma bardzo istotne symboliczne znaczenie i tak powinno pozostać, nie tylko dlatego że to jest nawiązanie do przedwojennej tradycji. Lepiej, aby tak drażliwe kwestie jak sprawy mniejszościowe nie były organizowane i finansowane wprost przez MSZ. Każde działanie ministerstwa jest odbierane wprost jako działanie konkretnej ekipy rządzącej, ingerującej w sprawy dotyczące obywateli drugiego państwa. Aktywność parlamentu jest inaczej odbierana, a jeszcze lepiej gdy bezpośrednim wykonawcą jest organizacja pozarządowa, jaką jest «Wspólnota Polska». Ten system, który Polska wypracowała w ostatnich latach jest – według mnie – z punktu widzenia interesów państwa optymalny. Większość rządząca wpływa na Senat, na marszałka Senatu, Senat wyznacza priorytety, a organizacje pozarządowe, takie jak «Wspólnota», te priorytety realizują. Wydaje mi się, że mieszanie w tym i próby zmiany mogą wyłącznie świadczyć o niezaspokojonych ambicjach, ale nie ma to nic wspólnego z lepszą opieką nad Polonią. Istotnym też elementem jest to, że w naszym ustroju funkcjonuje Senat, który jest kompetencyjnie niedociażony. I nie ma powodu, żeby mu zabierać

polonijne były istotniejszym niż publicznej w Polsce...»

jeszcze jeden ważny zakres pracy, który senatorowie mogą zawsze lepiej wykonywać: mają czas na wyjazdy, mają czas na przyglądanie się sprawom polskim w wielu miejscach świata i mają czas na nadzór polityczny nad wydawaniem pieniędzy przeznaczonych na programy polonijne.

Kilkanaście lat temu było komfortowo – była tylko «Wspólnota Polska». Potem powstała Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» i kolejne organizacje pozarządowe. Zmusza nas to do większej mobilizacji. Rodzi się jednak pytanie czy na tym polu mają obowiązywać zasady rynkowe – kto przy pomocy najmniejszych środków zaproponuje rozwiązanie problemu wskazanego przez Senat, ten otrzymuje dotację?

– Mówimy o działaniach, które muszą mieć charakter wieloletni i muszą być działaniami odpowiedzialnymi, w związku z tym w interesie polskim jest to, żeby instytucje które je wykonują miały stosowne doświadczenie i wiedzę, bo przecież wykonują zadania w imieniu państwa polskiego. Trzeba dokonać umiejętnego zrównoważenia konkurencji i wyprofilowania tych instytucji, które już od lat działają. Wydaje mi się, że nie ma powodów, by kilka organizacji próbowało rywalizować w procesach inwestycyjnych, ponieważ wymagają one przygotowania specjalistycznego zespołu ludzi, a tych inwestycji nie jest tak dużo, aby kilka instytucji mogło zatrudniać stosownych fachowców. Wydaje się, że może istnieć pewna rywalizacja, a jednocześnie szanowane są wypracowane przez lata specjalizacje. Są też takie sfery działalności, gdzie ten swoisty wolny rynek może być bardziej otwarty. Mówię chociażby o akcji letniej, o koloniach. Nie widzę powodu, żeby «Wspólnota» miała pośredniczyć w tym co robi Caritas – jest to instytucja duża, sprawna, którą można kontrolować i która może samą tę część działalności realizować. Akcja letnia może być rozproszona – można sobie wyobrazić, że małe kilkusobowe instytucje mogą też dobrze zorganizować wypoczynek i zbudować dobry program.

Niemniej uważam – i to samo mówiłem kiedy byłem senatorem – że dobrze jest, jeśli są tak duże, dominujące instytucje jak «Wspólnota». Należy doceniać i wykorzystywać jej kapitał i wypracowany przez kilkanaście lat dorobek. Jest to instytucja, która jest w stanie realizować istotny kawałek polskiej polityki zagranicznej, oczywiście w zgodzie z priorytetami rządu i ministra spraw zagranicznych, priorytetami polskimi.

Na ile działalność bieżąca «Wspólnoty Polskiej» powinna być funkcją polityki rządu w stosunku tak do Polonii, jak i do tych krajów, które z racji zamieszkałych tam Polaków,

najbardziej nas interesują?

– Kwestia Polonii i Polaków za granicą to część polskiej polityki zagranicznej i jako jeden z jej priorytetów została ostatnio wymieniona w Sejmie przez ministra Radosława Sikorskiego. «Wspólnota Polska» jest jednym z podmiotów, które tę właśnie część realizują i nigdy nie było różnic co do kierunku działań. Ale jest oczywiste, że «Wspólnota» jest organizacją pozarządową, więc nie jest podległa rządowi. Musi mieć swoje zdanie, które może czasem być krytyczne, jeśli chodzi o ocenę sytuacji Polaków zagranicą i o ochronę ich praw. Powinniśmy tu w kraju być głosem środowisk polskich zagranicą po to, aby realizować politykę maksymalnie skuteczną. Nie ma sporów co do priorytetów i kierunków, może zdarzyć się spór w ocenie realizacji tego, co sobie wspólnie wyznaczamy i w tym zakresie mówimy własnym głosem.

Ostatnio wiele się w Polsce dyskutuje na temat polityki historycznej. Jak Pan Marszałek widzi rolę historii, tradycji w naszej działalności?

– «Wspólnota Polska» realizowała politykę historyczną, zanim jeszcze to hasło pojawiło się w polskiej polityce, bo jest oczywiste, że podstawą polskiej tożsamości jest przeszłość. I czy się komuś podoba czy nie, to hasło «Wybierz przyszłość» w Polsce brzmi fałszywie. Opieramy się na tradycji płynącej z przeszłości, bo tak się potoczyły losy Polski i fakt ten musimy nie tylko uszanować, ale na nim budować. Element polityki historycznej w działalności «Wspólnoty» jest dla mnie oczywisty. Wydaje mi się, że wewnątrz «Wspólnoty» najmniejszego sporu na ten temat nie ma – musimy tradycję wbudowywać we wszelkie formy naszych działań. Tego oczekują od nas nasi partnerzy w świecie polonijnym.

Zmieniają się czasy, sposoby i metody działania – rodzą się głosy, że powinniśmy z tradycyjnych form zrezygnować, że odwoływanie się do tradycji nie trafia do młodego pokolenia, zwłaszcza do tzw. nowej emigracji. Czy w imię pragmatyzmu nie powinniśmy zrezygnować z tych odwołań do przeszłości, tradycji i skupić się na dzisiejszej «plastikowej» kulturze?

– Często pojawiają się takie głosy i wydaje mi się to bardzo ryzykowne. Doceniam to, że każde młode pokolenie jest trochę inne od starszego, choć różnice te wraz z wiekiem słabną. To oczywiście, że do młodych ludzi trzeba inaczej docierać, aby zdobyć ich zainteresowanie. Nie może to jednak oznaczać całkowitego porzucenia form tradycyjnych. Mówiąc najprościej – potrzebny jest zarówno festiwal folklorystyczny, jak i nowoczesne formy oddziaływania wykorzystujące Internet i współczesne środki komunikacji.

Używając języka polityków powiem tak: nie prowadzimy kampanii na jedne wybory, ale kampanię na życie kilku pokoleń, więc nie są dla nas najistotniejsze efekty spektakularne choć przejściowe, tylko trwałe i głębokie ugruntowanie związków z Polską, takie które przetrwa mody i zawirowania współczesnej kultury.

W czasie ostatniego Zjazdu Polonii pojawiały się głosy o potrzebie powołania reprezentacji parlamentarnej Polonii: jeden, dwóch senatorów polonijnych, zagraniczny okręg wyborczy; jak również wskazywano na celowość zasiadania przedstawicieli Polonii w organach władzy naszego Stowarzyszenia...

– Rzeczywiście miałyby to pewien walor symboliczny. Dyskusja na ten temat trwa od lat i wydaje się to warte przemyślenia i być może wprowadzenia. Polacy z USA i z Kanady mają do tego problemu podejście zdroworoządkowe. Często gdy pytałem, dlaczego tak nielicznie uczestniczą w wyborach w Polsce, mówili wprost – ponieważ tam nie mieszkamy, nie będziemy wam radzić kogo wybierać, skoro konsekwencje tego wyboru nie spadają na nas. W tym chłodnym podejściu jest wiele rozsądku, szczególnie jeśli chodzi o wybory parlamentarne. W wyborach prezydenckich sytuacja jest nieco inna, bo wybiera się jedną osobę, która reprezentuje państwo i naród, więc nawet z perspektywy USA, Kanady czy każdego innego kraju, można czuć się uczestnikiem polskiej wspólnoty.

Jeśli chodzi o udział w pracach Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», to oczywiście uczestnictwo w ewentualnych radach programowych i konsultacyjnych jest możliwe, Stowarzyszenie ma jednak swoje władze, określone przez statut, który wymagałby bardzo daleko idących zmian, aby wprowadzenie takich rozwiązań było możliwe.

Podczas ostatniego Walnego Zebrania naszego Stowarzyszenia szczególnie ożywioną dyskusję wzbudził temat pomocy Polakom żyjącym na Białorusi i stosunek do działających tam organizacji...

– Nic dziwnego, że Białoruś wzbudza emocje. Sytuacja polityczna na Białorusi jest bardzo trudna, a jednocześnie żyje tam kilkaset tysięcy Polaków, zamieszkujących te tereny od wieków i będących w niektórych rejonach większością. Debata dotyczy tego, jak najskuteczniej nieść im pomoc. Stanowisko «Wspólnoty» jest jasne – najważniejsze jest dobro żyjących na Białorusi Polaków. Państwo polskie patrzy również na interes Polaków, ale patrzy przez pryzmat polityki Unii Europejskiej i relacji z władzami białoruskimi. Różnice te powodują wiele emocji. Żle by było gdybyśmy się nie

emocjonowali tym, co dzieje się na Białorusi. Musimy jednak wypracować rzeczywiście skuteczną politykę wspierania Polaków i jednocześnie nie wspierania prezydenta Łukaszenki: połączyć standardy obywatelskie, dotyczące wszystkich mieszkańców Białorusi, tzn. skutecznie chronić Polaków na Białorusi nie tracąc jednocześnie z pola widzenia faktu, że w kraju tym łamane są brutalnie prawa obywatelskie.

W stosunkach z Litwą mamy bardzo dobre i częste kontakty na poziomie parlamentów i władz państwowych, a jednocześnie nie słabną skargi tamtejszych Polaków. Czy organy państwa polskiego we właściwy sposób upominają się o prawa naszych rodaków?

– Wydaje mi się, że po latach trzeba mówić trochę jaśniej i bardziej zdecydowanie. Z jednej strony mamy bardzo dobre stosunki państwowe, Polska w istotny sposób była adwokatem interesów Litwy w NATO i w Unii Europejskiej. To bardzo dobra sytuacja i należy to partnerstwo strategiczne podtrzymywać i dbać, aby było skuteczne. Z drugiej strony żyjemy w UE, gdzie obowiązują pewne standardy i ich realizacja, dotycząca praw mniejszości nie jest niczyją grzecznością. Nie może być tak, że nie dostrzegamy, iż władze litewskie nie spełniają standardów, które same dobrowolnie przyjęły, nie tylko w stosunku do Polaków, ale w stosunku do mniejszości narodowych w ogóle. Nikt nie powinien się obrażać i uważać za ingerencję w sprawy wewnętrzne tego, że troszczymy się o słuszne prawa naszych rodaków.

My również nie powinniśmy się obrażać, jeśli ktoś nam wykaże, że nie wypełniamy standardów mniejszościowych w stosunku do Litwinów czy mniejszości niemieckiej. My nie możemy dzielić naszych obywateli na lepszych i gorszych tylko dlatego, że są pochodzenia litewskiego czy niemieckiego. Każda z tych mniejszości ma w Polsce zagwarantowane prawa, dotyczące możliwości nauczania języka i swobody wypowiedzi we własnym języku. Państwo polskie w miarę swoich możliwości wspiera działania mniejszościowych stowarzyszeń i finansuje ich działalność. Polska musi to samo egzekwować w stosunku do Litwy i nie może udawać, że wszystko jest w porządku, bo czas pokazuje, że nie jest w porządku. Sam uczestniczyłem w wielu politycznych spotkaniach, gdzie za każdym razem przy tych drażliwych kwestiach padała odpowiedź, że sejm litewski nad tym pracuje, że już niedługo będzie przyjęta ustawa o nazwiskach polskich, już w najbliższych dwóch, trzech latach zlikwidujemy zator dotyczący zwrotu ziemi, szkoła polska ma takie same szanse jak szkoła litewska. Potem okazuje

się, że nic się nie zmienia.

Udawanie, że się tego nie dostrzega niczemu nie służy. Szczególnie między państwami Unii Europejskiej jasno trzeba mówić o standardach obywatelskich, a sprawy mniejszościowe są elementem standardów obywatelskich. Dobrze, że w swoim exposé minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski wytknął również tę sprawę, mówiąc o Litwie i Niemczech.

Mniejszość niemiecka w Polsce z dużą pomocą państwa polskiego realizuje swoje prawa, gwarantowane tak przez standardy europejskie, jak i przez porozumienia dwustronne. Identyczne gwarancje ma mniejszość polska w Niemczech, jednak jej prawa nie są przestrzegane?

– To prawda, że nie jest to tylko kwestia regulacji unijnych, ale również i traktatów dwustronnych; dotyczy to zresztą również i Litwy. Uważam, że Polska stosuje złą taktykę, odstępując od pewnych ustaleń wywalczonych w trudnych negocjacjach traktatowych, po to żeby osiągać jakieś ważniejsze cele polityczne. Milcząca zgoda na zaniechanie przez Niemcy postanowień, które wspólnie obie strony przyjęły na siebie, nie buduje się wcale lepszej polityki. Przez lata panowało przekonanie, że ponieważ Niemcy są naszym największym adwokatem w Unii, to nie należy wytykać im tych spraw. Stąd przez kilkanaście lat do opinii publicznej w Polsce nie docierały sygnały, że część traktatu odnosząca się do praw polskiej mniejszości narodowej w Niemczech nie jest realizowana. Strona polska swoje zobowiązania realizuje, mimo znacznie mniejszych możliwości finansowych. Potrzeby mniejszości niemieckiej są dobrze zabezpieczane przez władze polskie. I dobrze, że tak jest, źle, że brakuje wzajemności po stronie niemieckiej, która ucieka się do przeróżnych kruczków formalnych, aby uniknąć realizacji traktatu w odniesieniu do Polaków. My zaś udawaliśmy, że tego nie widzimy. Nie będziemy udawać. I to wcale nie powinno wpływać na pogorszenie stosunków polsko-niemieckich, bo nie należy zakładać, że nie realizowanie traktatów poprawia relacje między państwami. Prędzej czy później je pogorszy.

Problem dotyczy przede wszystkim nauki języka polskiego i nie jest prawdą, że Polacy nie chcą się uczyć. Po prostu przez lata zostali przez administrację niemiecką zniechęceni i była to świadoma i zaplanowana presja. Zapomnieliśmy, że około 2 milionów Polaków mieszka w Niemczech. To jest kolosalna grupa, tuż za granicą, na dodatek połowa z nich to obywatele polscy, więc mamy obowiązek, nie tylko moralny, upominać się o ich prawa.

Pewne poruszenie w mediach

wywołał artykuł Rafała Ziemkiewicza na temat wypierania z przestrzeni publicznej pamięci o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu...

– Dotyczy to innego wymiaru tej samej filozofii, o której mówiliśmy w odniesieniu do Litwy i Niemiec – nie poruszamy trudnych problemów, bo zależy nam na dobrych czy na idealnych stosunkach z tymi państwami. To jest założenie fałszywe – przemilczanie historii nie jest dobrym sposobem na budowanie naprawdę przyjaznych relacji i faktycznego partnerstwa. Mamy moralny obowiązek pamięci o tych, którzy zginęli za Polskę. Za nic innego nie zginęli, zginęli za Polskę. I dlatego rzeź na Wołyniu nie może być przemilczana. Ukraińcy muszą przyjąć do wiadomości, że taka historia miała miejsce na ich ziemi, że trzeba się z nią współcześnie zmierzyć, rozliczyć, ocenić, a my mamy obowiązek strzec pamięci o tych wydarzeniach. Interesom Polski dobrze się nie przysłużymy poprzez przemilczanie albo fałszowanie historii. Dotyczy to również chociażby oceny przez liderów państwa ukraińskiego Ukraińskiej Powstańczej Armii, Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i ich przywódców. Nic nam ze strategicznego partnerstwa, jeśli będzie budowane na antypolskich mitach czy antypolskich działaniach.

Zbliża się XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie...

– Festiwal to wielkie wydarzenie, w którym będę uczestniczył po raz pierwszy. Oczekuję tego przeżycia z ciekawością. Wiem, jak wiele festiwal znaczy dla wielu tysięcy naszych rodaków z zagranicy zakochanych w folklorze i tańcu. Często w kontekście festiwali folklorystycznych pojawiają się głosy, że należy skończyć z tą «cepelią» i dość już folkloru. Sądzę, że to jest głęboko niesłuszne, nawet niemądre. Jest i musi być miejsce dla folkloru i dla takich festiwali jak w Rzeszowie. Przywiązanie do tradycji i kultury ludowej, nawet w wersji cepeliowskiej jest za granicą w wielu środowiskach jednym z wyznaczników tożsamości kulturowej, a sam folklor sposobem na jej umacnianie. Nie ma się czego wstydzić, przeciwnie trzeba pokazywać urodę, barwę, taniec, wszystko co od lat skutecznie przyciąga młodzież. Żle byłoby wówczas, gdyby to był jedyny promowany aspekt polskiej kultury. Wszystko jest kwestią właściwych proporcji i uwzględniania różnorodności potrzeb. Tak nowoczesność jak i tradycja znajdują swoje istotne miejsce w budowaniu tożsamości.

Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał
Andrzej GRZESZCZUK**

Festiwal Piosenki Harcerskiej

Raz w roku harcerze i zuchy mają okazję zaprezentować swoje umiejętności artystyczne, śpiewając piosenki harcerskie nie przy ognisku dla własnej przyjemności, lecz na scenie przed publicznością, innymi harcerzami i jurorami. Tak było 18 maja br. w Rosi na Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Zuchowej, na który przyjechali harcerze z całej Białorusi.

Święto piosenki harcerskiej w Rosi rozpoczęło się od Mszy św. w kościele. Jest to ważny akcent, bowiem dla harcerzy hasło "Bóg – Honor – Ojczyzna" jest wartością nieprzemijającą. Świątynia w Rosi jest pw. Trójcy św. i akurat w tę niedzielę, 18 maja br., Kościół katolicki obchodził uroczystość Trójcy Św. Dla parafii to wielkie święto, dlatego na uroczystość do kościoła przybyło dużo wiernych.

Mszę św. celebrował ks. Czesław Pawlukiewicz, który w homilii nawiązał do ważności wartości chrześcijańskich w harcerstwie i w pracy z młodzieżą.

Festiwal Piosenki Harcerskiej odbył się w miejskim Domu Kultury w Rosi. Na imprezę przybyli: senator RP Janina Fetlińska, konsul RP w Grodnie Jan Sroka, wiceprezes ZPB Józef Porzecki, kapelan harcerzy ks. Jan Bońkowski. Imprezie z ciekawością przyglądali się przedstawiciele wólkowskiej administracji rejonowej z działu ideologicznego i ds. młodzieży.

Na festiwal przybyli harcerze z Brześcia, Baranowicz, Rosi, Mohylewa, Iwia, Porzecka, Hołowiczpola, Kamionki, Kopciówki, Wólkowskiego, Porozowa, Smorgoń, Borysewa i Lidy.

– W tym roku już coś ruszyło z miejsca. Po raz pierwszy na festiwal przybyli harcerze z Mohylewa i Borysewa – powiedział Antoni Chomczukow, przewodniczący Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia "Harcerstwo". Po 2005 r., gdy odebrano Polakom 14 domów polskich, w wielu miejscach zanikła działalność drużyn harcerskich, bo straszono młodzież oraz ich rodziców, i w niektórych wypadkach te pogrozki okazały się skuteczne. Harcerze działają tylko tam dobrze, gdzie Polacy trzymają się razem.

Takie są realia życia na Białorusi, chociaż harcerstwo z siedzibą w Rosi oficjalnie działa na Białorusi. Ostatnie przerejestrowanie organizacji miało miejsce w listopadzie 2007r.

Harcerze lubią śpiewać

Trudno wyobrazić sobie życie harcerskie bez piosenki. Harcerze śpiewają przy ognisku, na biwaku i przy każdej innej okazji, gdy zbierają się razem. Harcerskie piosenki mają piękne melodie i ładne teksty, dlatego lubią je śpiewać nie tylko harcerze.

– W harcerstwie piosenka jest czymś więcej niż piosenką, w



Drużyna harcerska im. Krystyny Krahelskiej z Brześcia



Drużyna harcerska "Nadzieja" z Baranowicz

niej jest przekazywany cały sens harcerstwa, życia harcerskiego. Najbardziej znane piosenki, które śpiewają harcerze, są jak piosenki ludowe – powiedział Antoni Chomczukow.

Najciekawszym na festiwalu był występ drużyny harcerskiej z Brześcia – koncert z dobrze napisanym scenariuszem. Na początku śpiewali siedząc przy ognisku, jak to najczęściej bywa w życiu harcerskim. W ich repertuarze były piosenki harcerskie, piosenka poświęcona Papieżowi Janowi Pawłowi II "Wielki dzień" i piosenki nowoczesne. Całość programu była utrzymana w dobrym stylu, z wyczuciem i gustem. Na festiwalu w Rosi zasłużenie zajęli pierwsze miejsce.

Interesujące było również wystąpienie harcerzy z Bara-

nowicz. Podobnie, jak drużyna z Brześcia, przygotowali widowisko. Były piosenki harcerskie, scenki z życia młodzieży i harcerzy, piosenki młodzieżowe, a nawet taniec indyjski. Całość koncertu prezentowała się ciekawie. Akcent, jak wypada na Festiwalu Piosenki Harcerskiej, położono na piosenki harcerskie. Na festiwalu drużyna z Baranowicz zajęła drugie miejsce. Po występie powiedzieli: "Wszyscy harcerze z naszej drużyny ucą się w Polskiej Szkole Społecznej w Baranowiczach; lubimy razem się zbierać, śpiewać, chętnie też uczestniczymy w działalności Polaków w naszym mieście".

Trzecie miejsce jurorzy przyznali drużynom z Porzecka i Porozowa. Występ, szczególnie zuchów, z Porzecka był bardzo żywy, "Wesołe Krasnoludki"

przebojowo śpiewały piosenkę "To zuchy".

Młodzież z Porozowa zaśpiewała piosenki harcerskie i piosenkę religijną "Jesteś Królem". Widać było, że to, o czym śpiewają, jest dla nich ważne, jest częścią ich życia. Jurorzy, jak również publiczność festiwalowa, dobrze to wyczuli.

Z harcerskim repertuarem, siedząc przy ognisku, wystąpiła drużyna harcerska z Lidy. Jury wyróżniło ich występ za wierność tradycjom harcerskim.

Harcerze ze Smorgoń zaśpiewali "Szara lilijkę" i "Czerwoną różę", należące do klasyki piosenek harcerskich. Jurorzy wyróżnili ich występ za właściwy dobór repertuaru. Otrzymali również specjalną nagrodę od Konsulatu General-

nego RP w Grodnie.

Oryginalnym było wystąpienie drużyny harcerskiej z Kamionki, która zaśpiewała piosenki harcerskie z akompaniamentem akordeonu.

Drużyna "Kresowiaczy" z Kopciówki również została odznaczona przez jury za właściwy dobór repertuaru. Występ bardzo przeżywała Maria Narewska, opiekunka drużyny i nauczycielka języka polskiego w szkole. Po festiwalu powiedziała: "Lubię pracować z harcerzami, ale ja nimi nie rządę, a tylko lekko kieruję. Zbieramy się raz tygodniu, rozmawiamy albo opracowujemy konkretny temat spotkania. Najważniejsze, że harcerstwo podoba się młodzieży".

Senator RP Janina

Fetlińska, wręczając dyplomy i nagrody drużynom harcerskim powiedziała, że harcerze na festiwalu wykazali duże zdolności artystyczne. Senator życzyła harcerzom i ich opiekunom, by ruch harcerski na Białorusi rozwijał się, a harcerze podkreślali swoją polskość i wiarę, bo różnorodność jest bogactwem tego regionu.

Tradycja czy nowoczesność

W tym roku na festiwalu dało się zauważyć tendencję odchodzenia niektórych drużyn od tradycyjnego repertuaru harcerskiego; kilka lat temu jeszcze się to nie zdarzało. Wydawałoby się, że sama nazwa – Festiwal Piosenki Harcerskiej i Zuchowej – jasno określa, o jakie piosenki chodzi.

– Młodzież przynosi do harcerstwa to, czym się interesuje na zewnątrz. Zauroczenie nowoczesnymi trendami muzycznymi powoduje, że harcerze przestają się uczyć tradycyjnych piosenek harcerskich. W tym wypadku to źle – powiedziała wiceprzewodnicząca Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia "Harcerstwo" Lucyna Dąbrowska-Kiewlak – Jeżeli drużyna potrafi zaśpiewać takie piosenki, jak "Płonie ognisko", "Ogień", znane już pół wieku, a śpiewa także nowoczesną piosenkę, sprzyja to jej rozwojowi. Lecz chcąc iść z postępem nie można zapominać o tradycjach harcerskich.

Piosenki harcerska i zuchowa powinny królować na festiwalu – takiego zdania są członkowie jury festiwalu Józef Porzecki i Mieczysław Jaśkiewicz. Przewodniczący harcerstwa Antoni Chomczukow dodaje, że "nowoczesne rytmy w harcerstwie to małpowanie. Oczywiście czasy się zmieniają, gusta muzyczne młodzieży harcerskiej też, ale piosenka harcerska powinna być na pierwszym miejscu".

Młodzież harcerska jest bardzo utalentowana. Potrafią zaśpiewać piosenkę harcerską, ale także hip-hop, zatańczyć taniec brzucha. Potrafią wiele innych rzeczy. Każda drużyna harcerska chce wystąpić z oryginalnym programem, niepodobnym do występu innych drużyn. Ale nie o to chodzi na Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Zuchowej! Oryginalności i urozmaicenia można poszukać w ramach określonego przez festiwal tematu.

Harcerstwo ma swoją długą i sławną historię na naszej ziemi, ma wspaniałe tradycje i warto je kontynuować. Harcerstwo jest także jedną z najważniejszych form pracy z młodzieżą.

– Harcerze spotykają się, rozmawiają o tym, co jest ważne i istotne w życiu. To kształtuje charakter, buduje u młodzieży system wartości – powiedział konsul Jan Sroka z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. – Harcerstwo przygotowało młodych ludzi do wielkich wyzwań, np. podczas II wojny światowej młodzież harcerska bohatersko walczyła o Ojczyznę. Harcerze wiedzieli, czym jest mundur, jaki sens mają słowa "Bóg – Honor – Ojczyzna".

Irena WALUŚ

Kardynał Bertone na Białorusi

Katolicy Białorusi marzyli o wizycie Jana Pawła II do swego kraju – niestety, nikt nigdy nie zaprosił Sługę Bożego na nasze ziemi. W tym roku coś ruszyło: na zaproszenie władz państwowych 18 czerwca br. do Mińska przybył kardynał Tarcisio Bertone. Sekretarz stanu jest drugą osobą po papieżu w hierarchii watykańskiej. Jest to pierwsza oficjalna wizyta na Białorusi przedstawiciela papieskiego tak wysokiego szczebla, może nie ostatnia...

Na stołecznym lotnisku międzynarodowym gościem z Watykanu powitali metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz, jego poprzednik na tym stanowisku i administrator apostolski diecezji pińskiej kardynał Kazimierz Świątek, nuncjusz apostolski na Białorusi abp Martin Vidović i czterej pozostali biskupi katolicy w kraju, a także wizytator apostolski dla tamtejszych grekokatolików o. archimandryta Jan Sergiusz Gajek MIC. Obecni byli również pełnomocnik rządu ds. religii i narodowości Leanid Hulaka, ambasador Białorusi w Watykanie Sierhiej Alejnik i przedstawiciele MSZ.

Po powitaniu kardynała przez biskupów i Leonida Hulałę odegrano hymny państwowe Watykanu i Białorusi, po czym sekretarz stanu i pełnomocnik rządu przeszli przed kompanią reprezentacyjną wojska białoruskiego.

– Podczas swej wizyty chciałbym spotkać się z hierarchami Kościoła katolickiego i prawosławnego, z przedstawicielami władz państwowych, jak również wymienić poglądy na temat współpracy między obu krajami, są to zagadnienia dotyczące miejsca Białorusi we wspólnocie międzynarodowej – oświadczył kardynał.

Z lotniska sekretarz stanu udał się do ośrodka św. Łukasza, prowadzonego przez Caritas w Łaskówce pod Mińskiem, gdzie spotkał się z przebywającymi tam chorymi dziećmi i opiekującym się nimi personelem, jak również z dziećmi spędzającymi tam tzw. «wakacje z Bogiem».

Witając dostojnego gościa abp Kondrusiewicz przedstawił mu działalność tej placówki, której głównym zadaniem jest pomaganie dzieciom cierpiącym na choroby nowotworowe. Dodał, że są tu także organizowane rekolekcje i wypoczynek dla innych dzieci. Zwrócił uwagę na szczególną wymowę faktu, że wizyta kardynała na Białorusi rozpoczyna się właśnie od odwiedzin tego miejsca i przypomniał, że Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice «Deus caritas est» podkreślił, że sprawa dobroczynności należy do istoty Kościoła. Podobnie w adhortacji apostolskiej «Sacramentum caritatis» papież naucza, że Eucharystia bez miłosierdzia jest niepełna i wycinkowa – zaznaczył metropolita mińsko-mohylewski.

Kardynał Bertone, jak sam powiedział, pierwszego



Podczas powitania kardynała Bertonego w Grodnie

błogosławieństwa na osobistą prośbę Ojca Świętego udzielił choremu dzieciom. Wyraził szczere współczucie ich cierpieniom i życzył im zdrowia.

Wizyta w ośrodku Caritasu zakończyła pierwszy dzień wizyty sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej na Białorusi.

Historyczna wizyta

Program tego pobytu w Mińsku przewidywał m.in. spotkania kardynała Bertonego z członkami episkopatu Białorusi, poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w stołecznej dzielnicy Sierabranka, spotkania z młodzieżą katolicką w mińskiej parafii św. Jana Chrzciciela, z grekokatolikami i odprawienie Mszy św. w stołecznej archikatedrze. W Pińsku wysłannik papieski odwiedził miejscową katedrę i wyższe seminarium duchowne pw. św. Tomasza z Akwinu, a w Grodnie – bazylikę katedralną pw. św. Franciszka Ksawerego.

Wizytę kardynała Tarcisio Bertonego na Białorusi, która zakończyła się 22 czerwca – można uznać za historyczną – uważa abp Tadeusz Kondrusiewicz. W rozmowie z Radiem Watykańskim metropolita mińsko-mohylewski przypomniał, że sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej przybył na zaproszenie władz państwowych. Spotkał się z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką i odbył szereg rozmów z przedstawicielami rządu, co zaowocowało tym, że została podjęta decyzja o przygotowaniu pewnego porozumienia pomiędzy Białorusią a Stolicą Apostolską. Umowa, która ma być przygotowana, a potem podpisana, będzie nosiła

charakter międzynarodowy i w tym sensie Kościół będzie się czuł mocniej na Białorusi. – powiedział arcybiskup Kondrusiewicz. Wspomniał również o tym, że Jan Paweł II też chciał przyjechać, ale to były tylko takie dalekie marzenia. Teraz prezydent oficjalnie zaprasza Papieża na Białoruś.

Nie da się ukryć, że przyjazd sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej miał ogromne znaczenie dla wiernych, dla tych, którzy stanowią lud Boży, którzy stanowią Kościół. Ludzielił się witali przedstawicieli Watykanu, czekali z chorągiewkami na skrzyżowaniach, szczególnie w wioskach i miasteczkach. Tłum ludzi zebrał się przed katedrą w Grodnie, bo sama katedra nie mogła wszystkich pomieścić.

W sobotę, 21 czerwca br., miało miejsce poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwszy od stu lat kościół, jaki buduje się w Mińsku. Zaraz potem odbyło się spotkanie z młodzieżą. Młodzież witała kardynała: w Mińsku przyszło ponad 2 tys. Na miejscu spotkania jest tylko kapliczka, kościoła nie ma, bo dopiero zaczyna się jego budowa, ale bardzo wielu ludzi zebrało się na tym placu budowy. Młodzież modliła się, śpiewała.

Jeśli chodzi o ekumeniczny wymiar tej wizyty, to bardzo cenne było spotkanie z metropolitą Filaretem. Wg abpa Kondrusiewicz w Mińsku na Białorusi stosunki z Cerkwią są bardzo dobre.

– Choć te relacje są dobre, to myślę, że spotkanie z metropolitą Filaretem da jeszcze dodatkowy impuls – podkreślił metropolita.

Spotkanie z Łukaszenką

Jego najważniejszym akcentem politycznym było niewątpliwie spotkanie z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką 20 czerwca br. Szef państwa, przedstawiając swemu gościowi sytuację społeczno-polityczną kraju, podkreślił istniejącą wolność wyznania i religii oraz tolerancję religijną. Dodał, że na Białorusi działa obecnie zgodnie 25 wyznań i kierunków religijnych.

Łukaszenko zapewnił, że ma bardzo dobre stosunki z kierownictwem Kościoła rzymskokatolickiego, a «syn marnotrawny» – Tadeusz Kondrusiewicz, który powrócił w «swe ojczyście strony», rozumie procesy, zachodzące na Białorusi i «jest prawdziwym patriotą swojej ziemi». Łukaszenka poprosił kardynała o przekazanie Benedyktowi XVI wyrazów wdzięczności za uwagę okazywaną Białorusi i «naszym katolikom». O spotkaniu z prezydentem metropolita mińsko-mohylewski powiedział, że było bardzo ważne, bo właśnie podczas tego spotkania padły słowa o podpisaniu porozumienia. Dotychczas istnieje umowa między miejscowym Kościołem prawosławnym i państwem. Kardynał Bertone wyjaśnił, że jest to inna procedura, że podpisuje się międzynarodową umowę, w tym wypadku Białoruś – Stolica Apostolska, a potem już mogą na szczeblu konferencji biskupów podpisywać umowy z konkretnymi ministerstwami itd. Następnie padły te słowa: «Zapraszam Papieża».

Kardynał Bertone stwierdził ze swej strony: «Obecność sekretarza stanu Watykanu na

Życiorys Jego Eminencji Księdza Kardynała Tarcisio Bertone

Tarcisio Bertone (ur. 2 grudnia 1934 w Romano Canavese, diecezja Ivrea) – włoski duchowny katolicki, emerytowany arcybiskup Vercelli i Genui, kardynał, nominowany 22 czerwca 2006r. na Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Objął swój urząd 15 września 2006r.

Pochodzi z wielodzietnej rodziny (piąty z ośmiorga rodzeństwa). Wstąpił do zakonu salezjańskiego (SDB), kształcił się w oratorium w Valdocco (koło Turynu), odbył nowicjat w Monte Oliveto, a 3 grudnia 1950r. złożył śluby zakonne. Na Salezjańskim Wydziale Teologicznym w Turynie obronił licencjat, a w Papieskim Athenaeum Salezjańskim w Rzymie pracę doktorską z prawa kanonicznego poświęconą czasom papieża Benedykta XIV. 1 lipca 1960r. przyjął święcenia kapłańskie.

W 1967r. został profesorem Papieskiego Athenaeum Salezjańskiego w Rzymie. Był m.in. dziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego (1979-1985), wicerektorem (1987-1989), rektorem (1989-1991). Gościnnie wykładał kościelne prawo publiczne na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Pracował nad reformą Kodeksu Prawa Kanonicznego.

4 czerwca 1991r. Jan Paweł II mianował go arcybiskupem Vercelli. Bertone przyjął sakrę biskupią 1 sierpnia 1991r. z rąk emerytowanego arcybiskupa Vercelli Albino Mensy; stał na czele archidiecezji tylko cztery lata, złożył rezygnację w czerwcu 1995r. i przeszedł do pracy w Kurii Rzymskiej. Został sekretarzem Kongregacji Doktryny Wiary, papież Jan Paweł II powierzył mu zadanie ogłoszenia trzeciej tajemnicy fatimskiej. 10 grudnia 2002r. został arcybiskupem Genui.

21 października 2003r. arcybiskup został wyniesiony do godności kardynalskiej; otrzymał tytuł prezbitera S. Maria Ausiliatrice in via Tuscolana. W lutym 2005r. Bertone był specjalnym wysłannikiem papieża w Coimbra (Portugalia) na pogrzebie siostry Łucji, ostatniego świadka objawień fatimskich. W czerwcu 2006r. został mianowany na stanowisko sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej w miejsce emerytowanego kardynała Angelo Sodano. Kardynał Bertone oprócz języka włoskiego, biegle zna język francuski, niemiecki, hiszpański i portugalski. 4 kwietnia 2007r. został mianowany przez papieża Benedykta XVI kamerlingiem Świętego Kościoła Rzymskiego. W dniu 10 maja 2008r. został promowany do rangi kardynała – biskupa tytularnego diecezji suburbikarnej Frascati.

Białorusi oznacza, że papież wyraża zadowolenie i okazuje swój szacunek Panu i wszystkim obywatelom tego kraju, a także głębokie uznanie dla istniejącego pokoju i zrozumienia wzajemnego». Zwrócił uwagę, że Kościół katolicki uznaje znaczenie Białorusi jako pomostu między Wschodem a Zachodem i gotów jest pomagać w rozwijaniu tych więzów. Kardynał zapewnił, że Kościół zawsze się troszczy, aby Białoruś zajmowała należne jej miejsce na arenie międzynarodowej.

Kardynał Bertone w Grodnie

Wizyta Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej księdza kardynała Tarcisio Bertonego w Grodnie była niesamowitym przeżyciem dla wszystkich wiernych. Na Grodzieńszczyźnie, gdzie katolików jest znacznie więcej, niż w innych regionach kraju, każdy z nich odebrał przyjazd kardynała jak osobiste wezwanie do większych wysiłków w poszukiwaniu Boga oraz owocnego dążenia do uświęcenia swojego życia. Może dlatego właśnie tak dużo ludzi przyszło na Mszę św., którą on celebrował 21 czerwca br. w grodzieńskim kościele katedralnym pw. św. Franciszka Ksawerego. Tysiące wiernych modliły się w katedrze, a kolejne tysiące oczekiwały na gościa z Watykanu na placu przy kościele.

Na początku Mszy św. bp Aleksander Kaszkiewicz serdecznie przywitał kardynała Tarcisio Bertonego. Po przywołaniu tragicznych losów Kościoła na Białorusi, który nie patrząc na trudności narodził się na nowo, podkreślił: «Tym odrodzonym Kościołem dzisiaj

są nasze rodziny, wspólnoty duszpasterskie i nasze serca». Serca nasze w ten dzień istotnie wypełniły się radością z powodu wyjątkowego spotkania z dostojnym.

Wierni z niecierpliwością oczekiwali na kazanie kardynała, który mówił przede wszystkim o powołaniu. Najpierw zwrócił się do konsekrowanych braci i siostr, ale przemawiał też do każdego, kto chce iść drogą Ewangelii.

Na zakończenie Mszy św. wysłannik Stolicy Apostolskiej sprezentował grodzieńskiej Bazylice katedralnej komplet ornatów, kielich i patenę z herbem Ojca Świętego. Zaś prawosławnemu biskupowi grodzieńskiemu i wołkowskiemu Arciemijowi wręczył on od Papieża medal pamiątkowy.

Po uroczystej Mszy św. w katedrze ksiądz kardynał udał się do Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie spotkał się z wykładowcami i klerykami.

Niestety, wizyta sekretarza stanu w Grodnie nie była zbyt długa. Późnym popołudniem udał się on do Mińska. Poprzez swoją wizytę w Grodnie wzmocnił naszą wiarę i dał nam nadzieję na bardziej znaczące wydarzenie – przyjazd samego Ojca Świętego. Na razie powinniśmy w naszych sercach jako źródło życia duchowego zachować wezwanie kardynała Bertonego: «Droży bracia i siostry! Trzeba poszukiwać Chrystusa i dążyć tylko do Niego oraz pamiętać słowa św. Augustyna, który zwracając się do Chrystusa stwierdził: «Nigdy bym Cię nie odnalazł, gdybym Cię nigdy nie szukał».

Opracowała
Danuta KARPOWICZ

Gratulacje

Z okazji urodzin drogiej
HELENIE MARCZUKIEWICZ,
prezes Oddziału ZPB w Mińsku,
z całego serca pragniemy złożyć wiązanke najpiękniejszych
życzeń: długich lat życia w zdrowiu i radości,
szczęścia i satysfakcji w każdym dniu, sukcesów i
realizacji zamiarów, a także wielu sił i wytrwałości.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Kochana
HELENO TODRYK!

W tak pięknym dniu, którym są Twoje urodziny życzymy Ci,
by Niebo darzyło Cię swymi łaskami, a Matka Najświętsza
otaczała swą opieką. Niech każdy dzień przynosi Ci tylko
radość, spełnienie marzeń, sukcesy! Życzymy Ci mocnego
zdrowia i uśmiechu na co dzień.

Mąż, córka oraz syn z rodziną

Szanowny kolego
WIKTORZE ŻYWALEWSKI!

W dniu Twoich urodzin życzymy, by zrealizowały się Twoje
plany, by życzenia się urzeczywistniły, by codziennie Twoje
serce wypełniała radość i szczęście,
a Matka Boża niech obdarza Cię zdrowiem i swą opieką.

Koleczy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Szanownej koleżance
MARII PODOLĄŃSKIEJ

w dniu urodzin pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
długich lat życia w zdrowiu i radości, pogodnych chwil,
niegasnącego optymizmu, który pomaga wchodzić w kolejny
dzień życia oraz opieki Matki Bożej.

Oddział Miejski ZPB

Z okazji urodzin
TERESIE ŁOZOWICKIEJ

moc najserdeczniejszych życzeń, wszelkich łask Bożych,
nieustannej opieki Maryi Panny oraz zdrowia,
pogody ducha, życzliwości ludzi

składają koledzy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

W dniu urodzin
DOMINICE KOWALONEK

moc życzeń: szczęścia, pomyślności, realizacji pomysłów,
zdrowia, pogody ducha oraz wszelkich łask Bożych

składają koledzy i koleżanki
z Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB

Szanownej
JADWIDZE SAWICKIEJ

w dniu urodzin przesyłamy wiązanke najpiękniejszych życzeń
spełnienia marzeń, realizacji zamiarów, zdrowia, radości i
miłości, która rozświetla nawet najbardziej pochmurny dzień.

Koleczy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Droga
TERESO KOZIACZA!

Z okazji Twoich urodzin pragniemy życzyć Ci wszystkiego
tego, o czym marzysz, a ponadto radości, uśmiechu na twarzy,
życzliwych ludzi dookoła, zdrowia i wszelkich łask Bożych.

Oddział Miejski ZPB

Szanownemu
HENRYKOWI KUŹMICKIEMU

w dniu urodzin życzymy: zdrowia, szczęścia, radości,
wspaniałych i życzliwych ludzi dookoła, spełnienia marzeń
oraz błogosławieństwa Bożego.

Koleczy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Kochana
KARINKO SZOREC!

Z okazji Twoich urodzin przyjmij od nas najserdeczniejsze
życzenia dni pełnych samych przyjemnych wrażeń,
fascynujących chwil, radosnych wydarzeń, a także spełnienia
najszybszych marzeń. Niech przy Tobie będą zawsze obecni
bliscy ludzie i przyjaciele!

Koleczy i koleżanki z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB

Z okazji urodzin
JADWIDZE CZERNIAWSKIEJ
szczerze życzenia mocnego zdrowia, długich lat życia w
pomyślności i szczęściu, radosnych wielu chwil,
serdecznych ludzi oraz błogosławieństwa Bożego.

Koleczy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

W dniu urodzin
KRYSTYNIE KURCZEWSKIEJ

składamy serdeczne życzenia: zdrowia, szczęścia, radości,
pomyślności, pogody ducha, wielu prawdziwych przyjaciół,
spełnienia marzeń oraz opatrności Bożej.

Koleczy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Z okazji urodzin Szanownemu
STANISŁAWOWI BRYNDZY

pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia długich lat życia,
mnóstwa zdrowia i sił, radości i satysfakcji z każdego
przeżytego dnia, łask Bożych i opieki Maryi Panny.

Koleczy i koleżanki ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Szanownej
JADWIDZE SYCZEWSKIEJ

w dniu urodzin składamy moc najserdeczniejszych życzeń:
mocnego zdrowia na długie lata życia, szczęścia, pogody ducha,
nadziei na lepszą przyszłość, sił, by móc przyjmować
każdy kolejny dzień takim, jakim on jest.

Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB

Drogiemu
PIOTROWI SĄJKOWSKIEMU

z okazji urodzin moc najpiękniejszych życzeń:
ogromnej miłości, szczęścia i pomyślności w każdym poczynaniu
życiowym, prawdziwych przyjaciół, którzy będą z Tobą w każdej
chwili życia, pięknych wrażeń i spełnienia Twoich marzeń

składają rodzice oraz Oddział Miejski ZPB

Kochani
WŁADYSŁAWO i STANISŁAWIE JODKOWSCY!

Z okazji 50. rocznicy ślubu życzymy mocnego zdrowia, długich
lat życia, radości i pogody ducha na każdy dzień, wielu sił, by
znosić wszystkie niedogodności losu, wielu łask Bożych i opieki
Matki Bożej oraz tradycyjnych 100 lat!!!

Siostra Maria wraz z rodziną

Szanownym
DANUCIE BUJAK i LEOKADII EJSZMONT

z okazji urodzin przesyłamy najserdeczniejsze życzenia wszyst-
kiego najlepszego, o czym sobie marzyliście, a także mocnego
zdrowia na długie lata życia, pogody ducha, nadziei na lepsze
jutro oraz nieustannej opieki Matki Bożej.

Koleczy i koleżanki ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Szanownej
CZESŁAWIE BURZYŃSKIEJ

z okazji urodzin moc najserdeczniejszych życzeń mocnego
zdrowia, szczęścia i pomyślności, sił i wytrwałości,
by móc zwalczać życiowe trudności,
opieki Maryi Panny oraz wszelkich łask Bożych.

Zarząd Główny SZ ZPB,
redakcja Głosu oraz Oddział Miejski ZPB w Grodnie

Drogi
JÓZEFIE BUNTO!

Z okazji urodzin przyjmij od nas serdeczne życzenia mnóstwa
zdrowia, sił i wytrwałości na każdy dzień życia,
ciepła od bliskich, które ociepli nawet
najchłodniejszy dzień, wielu łask od Matki Bożej.

Koleczy i koleżanki ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Szanowny
BOLESŁAWIE BŁUDNIKU!

W dniu urodzin moc życzeń: zdrowia, szczęścia,
pomyślności na dalsze lata drogi życiowej, jak najmniej
zmartwień, kłopotów i trosk. Wielu radosnych i pięknych dni,
pomyślności oraz wszelkich łask Bożych.

Koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Droga
IRENO TOKARSKA,

prezes ZPB Oddział w Mołodecznie!
Z okazji tak ważnej daty – 50. rocznicy urodzin
przyjmij od nas najszczerze życzenia mocnego zdrowia,
pomyślności, pogody ducha, niegasnącego zapału
w planowaniu i realizowaniu szczytnych zamiarów, życzliwych
ludzi dookoła oraz uśmiechu na twarzy!

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji jubileuszu 85-lecia urodzin
MARIU SAWKO

moc najpiękniejszych życzeń: długich lat życia w radości i
zdrowiu, nadziei na lepszą przyszłość, obecności
zawsze pomocnej dłoni, życzliwości i wsparcia od ludzi,
uśmiechu na co dzień oraz wielu łask Bożych
i opieki Najświętszej Maryi Panny.

Koleczy i koleżanki ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Z okazji dnia urodzin
STANISŁAWIE ŚWIOKŁO

jak najwięcej radości i pogody ducha, zdrowia, sił i
wytrwałości, by znosić wszelkie niedogodności losu,
życzliwych ludzi dookoła, by byli otuchą i wsparciem
w każdej chwili życia oraz wszelkich łask Bożych

składają koledzy i koleżanki
ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Z okazji urodzin Szanownemu
JULIANOWI KOWALCZYKOWI

z Pińska
życzymy, by kolejny dzień życia był o wiele lepszy od
poprzedniego, by otaczały Cię wyłącznie dobro,
szacunek i miłość. Niech Bóg obdarza Cię zdrowiem,
szczęściem i wieloma innymi swymi łaskami.

Koleczy i koleżanki ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

Drogiem kolegom
**PAWŁOWI KACHNÓWICZOWI i
ANTONIEMU TATUKIEWICZOWI**

z okazji urodzin życzymy: zdrowia, miłości, szczęścia,
radości, szaleństwa, spełnienia najszybszych marzeń,
sukcesów, pomyślności i wszystkiego najlepszego.

Koleżanki koledzy z Towarzystwa Młodzieży Polskiej przy ZPB

ALICJO SĄJKOWSKA!

Przesyłamy wiązanke najpiękniejszych życzeń urodzinowych:
długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił,
powodzenia w pracy, spełnienia najszybszych marzeń,
realizacji dobrych zamiarów i planów
oraz wielu łask Bożych.

Koleżanki koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB

Droga
LEOKADIO USZKIEWICZ!

Z okazji urodzin moc najserdeczniejszych życzeń mocnego
zdrowia na długie lata życia, nadziei na lepsze jutro,
radości i pogody ducha na każdy dzień życia,
a także nieustającej opieki Matki Bożej

życzą koledzy i koleżanki
ze Stowarzyszenia Ofiar-Represji Politycznych

W dniu urodzin
ANTONIEMU PACEWICZOWI

składamy wiązanke najserdeczniejszych życzeń:
dobrego zdrowia, szczęścia, radości, optymizmu, słońca,
uśmiechu na co dzień, pogody ducha, życzliwości ludzi,
obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej.

Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych

Z okazji urodzin
HELENIE BOGDZIEWICZ

życzymy: zdrowia, uśmiechu na twarzy, dużo szczęścia,
radości, wiernych przyjaciół, ciepła rodzinnego,
wszelkiej pomyślności, opieki Matki Bożej
oraz wielu łask Bożych na długie lata.

Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych